

Ogólnopolska Konferencja Kół Naukowych Bibliotekoznawców w Krakowie
"Szukajcie a znajdziecie - czyli bibliotekarska Szansa na Sukces"
23 październik 2006

Lukasz Tkaczyk

"Szukajcie a znajdziecie" - czyli bibliotekarska "Szansa na Sukces"

Z pewnością większość z Nas, podczas niektórych, co nudniejszych zajęć, zastanawiała się, "Po co mi to w ogóle potrzebne?". Czy wiedza, którą z takim zapałem i pieczołowitością egzekwuje od Nas wykładowca, w jakikolwiek sposób przyda Nam się w przyszłości? W pracy? Czy ogrom materiału, jaki musimy zapamiętać w toku studiów, istotnie jest tak niezbędny i konieczny? I, co najważniejsze, czy umiejętności oraz informacje te, mają jakiegokolwiek przełożenie na potrzeby, wysuwane przez przyszłego, potencjalnego pracodawcę? Czy rynek pracy jest otwarty na pracowników informacji naukowej i bibliotekarzy? I wreszcie, czy sami absolwenci, wiedzą, gdzie i jak tej pracy szukać?

Niniejszy referat powstał po to, by spróbować na powyższe pytania odpowiedzieć. Zdaję sobie sprawę, że nie zdołam tutaj wskazać wszystkich lokalizacji, w których studenci naszego kierunku mogą znaleźć pracę, nie zdołam również, zagwarantować, że zaprezentowane miejsca, przyjmą Nas z otwartymi ramionami. Mogę natomiast poręczyć, że nabyta w toku niniejszej pracy wiedza, nie będzie bezużyteczna i pozwoli przynajmniej w niewielkim stopniu ukierunkować nasze poszukiwania oraz działania. Jest to niezwykle istotne, gdyż w dzisiejszym, skomputeryzowanym i zabieganym świecie, coraz bardziej przeważa prawo dżungli, gdzie każdy jest zdany wyłącznie na własne siły i możliwości.

Swoją pracę opieram przede wszystkim o wnioski, na podstawie analizy przeprowadzonych na naszej uczelni "Targach Pracy", cyklicznej imprezie mającej na celu integrację środowiska studenckiego (zarówno absolwentów jak i osób, które nie ukończyły jeszcze studiów) z pracodawcami. Umożliwia ona zapoznanie się z aktualnie panującymi wymaganiami, rozeznanie we wciąż powiększającym się rynku, zarówno krajowym jak i zagranicznym, oraz rzecz jasna znalezienie pracy stałej, bądź tymczasowej. Przedsięwzięcie to, w świetle niniejszego referatu jest o tyle istotne, iż stanowi niejako przekrój środowiskowy, ogólną prezentację, nie zaś szczegółowa wyliczankę setek przedsiębiorstw. Musimy, bowiem pamiętać, że obecnie szczególnie ważna jest własna inicjatywa, pomysłowość i, mówiąc kolokwialnie "umiejętność sprzedania się". Nikt nie zapuka przecież do naszych drzwi i nie zaproponuje pracy, jakiej szukamy, musimy sami zatroszczyć się o wywiad środowiskowy, o odpowiednią prezencję oraz o zapewnienie sobie godziwej przyszłości, na rzecz, której ciężko pracowaliśmy w toku zajęć. By jednak nie przedłużać zbytnio niniejszego wstępu przejdźmy do rzeczy, czyli do analizy rynku pracy oraz tego, co ów rynek jest Nam w stanie zaoferować.

Nie od dziś wiadomo, że niestety, bibliotekoznawcy nie są cenieni tak wysoko, jak życzyliby sobie tego absolwenci oraz sami pracownicy. Można by długo dywagować nad przyczyną takiego stanu rzeczy, powoływać się na niską świadomość społeczną, na krążące stereotypy i setki innych, mniej lub bardziej logicznych wypowiedzi osób, spoza naszego środowiska. Nie w tym jednak rzecz by po raz kolejny rozpoczynać wewnętrzną dysputę na ten temat. Takie

postępowanie niczego nie zmienia, a już na pewno nie pomoże Nam - młodemu pokoleniu w przebicciu się przez gąszcz procedur, wątpliwości i setek możliwych ścieżek, którymi możemy podążać. Dlaczego więc przywołuję ten problem? Otóż jak wspomniałem na początku, ten referat nie jest wyliczanką firm a bardziej zbiorem pożytecznych, moim zdaniem, rad, które pomogą nam w poszukiwaniach.

By jednak móc poszukiwać z odpowiednim skutkiem, najpierw musimy zdać sobie sprawę z rzeczy podstawowej: NIE mamy łatwego startu i nie należy wierzyć zapewnieniom uczelni, że zagwarantują Nam znalezienie pracy, że tylko ten jeden najszluszniejszy kierunek nam to zapewni, że wybranie bibliotekoznawstwa tu albo tam będzie lepsze itd. Nie bójmy się tego powiedzieć głośno: to bujda! Nie o to w tym wszystkim chodzi, największym problemem są ludzie, ich podejście oraz stereotypy, które MUSIMY zmienić: naszym zachowaniem, ofiarnością oraz konsekwencją w działaniu. Owszem, istnieją różnice programowe, jedne uczelnie stawiają na automatyzację, inne na tradycjonalizm i pracę z czytelnikiem. Pojawia się jednak pytanie: Co Nam to daje? Czy w CV wpisujemy sobie "Potrafię pracować z czytelnikiem?", lub "Znam się na automatyzacji bibliotek?". Nawet, gdybyśmy tak uczynili, to każdy czytający natychmiast zripostowałby to słowami "przecież bibliotekarz musi to umieć, co w tym niezwykłego?". Ano, właśnie.. Co w tym niezwykłego? Co niezwykłego jest w zawodzie bibliotekarza i zawodach, około-bibliotecznych, że istnieją ludzie, którzy oddają się im bez reszty? Którzy potrafią odnaleźć wymarzoną pracę, wcale nie związaną bezpośrednio w bibliotekę czy archiwum. Otóż, właśnie ww. ofiarność, konsekwencja i kreatywność umożliwiły im spełnienie się w życiu. Pamiętajmy, mamy możliwości, Nasz zawód jest niezbędny i konieczny musimy jedynie nauczyć się przekonywania do tego innych, niezwiązanych z bibliotekarstwem osób. Przecież, skoro innym się udało to, dlaczego Nam miałyby się nie udać. Nie jesteśmy w niczym gorsi od obecnie pracujących w zawodzie osób, mamy pomysły - realizujemy je!

Musimy zdać sobie sprawę z wagi naszych poczynań, bez tego nic nie może się rozpocząć. Nie można szukać efektywnie, jeśli nie znamy swojej wartości, roli naszych umiejętności oraz tego, co możemy potencjalnie zaoferować pracodawcy. To niezwykle ważne problemy, z którymi każdy z nas musi się indywidualnie zmierzyć, poprzez przemyślenia i głębsze, nieprzeznaczone dla publiki rozważania.

Gdy to mamy już za sobą, DOPIERO wtedy, możemy zacząć poważnie myśleć o poszukiwaniu pracy. Gdzie, zatem Jej szukać? Podstawowym błędem jest jednokierunkowość, oraz stwarzanie sobie sztucznych barier oraz przeszkód. Nie jest żadną tajemnicą, że absolwent bibliotekoznawstwa po udanej obronie i otrzymaniu dyplomu nie znajdzie pracy w pierwszym lepszym, upatrzonym miejscu (chyba, że ma szczęście bądź dobre znajomości). Oczywiście, cuda się zdarzają - ale nie warto na nie liczyć ;) Na co zatem można? Oczywiście na siebie i swoje perspektywiczno-panoramyczne myślenie.

Nie należy łudzić się nadzieją, lecz realistycznie spojrzeć na potencjalne możliwości. Jak wspomniałem, podstawowym błędem jest jednokierunkowość - co to oznacza, ano ni mniej ni więcej jak nastawianie się jedynie na wymarzony i jedyny możliwy zawód "o którym zawsze marzyłam/marzyłem". Błąd! Nie wolno zamykać się na to, co jest na wyciągnięcie ręki. Bardzo często takie pośrednie posady pozwalają w finalnym efekcie dojść do upragnionej pozycji wydawcy czy jakiegokolwiek innej.

I tutaj pojawia się pierwsza z możliwych ścieżek: Tzw. Po nitce do kłębka. Jeśli po ukończeniu studiów nie możemy znaleźć pracy w zawodzie, szukajmy obok np. zamiast

biblioteki naukowej: szkolna, zamiast pracy w wydawnictwie - praca dorywcza jako korektor, każdy sposób jest dobry. Zdobywamy wtedy cenne doświadczenie, co z pewnością pomoże Nam we właściwej pracy. Taka praktyka jest bardzo powszechna, nie należy, więc wstydzić się czy też obawiać tego typu przedsięwzięć. Jeśli zaczniemy zbyt często zastanawiać się nad sensem takich półśrodków, to bardzo szybko możemy popaść w ogólne zwątpienie i apatię, oraz stworzyć sobie kolejną barierę, co tylko pogorszy sytuację.

Zapewne wiele osób zadaje sobie teraz pytanie "A co jeśli nie ma takich półśrodków?". Co zrobić, jeżeli akurat nie ma pod ręką nic tymczasowego bądź już etap dorywczy mamy za sobą? Wówczas najlepszym wyjściem jest poszukanie tzw. Nisz.

Każdy zawód i każda dyscyplina ma swoją nieoficjalną siedzibę, miejsce (najczęściej duże miasto), które w kuluarach jest kojarzone bądź jako kolebka tejże dyscypliny, bądź miejsce, które w istotny sposób przyczyniło się do rozwoju i ewolucji danej nauki. Najczęściej studenci, marzący o łatwej pracy i natychmiastowych, dużych zarobkach rozpoczynają swoje poszukiwania właśnie tam: blisko "swoich".. Niestety efektywność takiego działania jest wątpliwa. Dlaczego? Ponieważ często te miejsca są bądź niesamowicie oblegane, bądź wymagania stawiane zainteresowanym są astronomiczne (przypomnijmy chociażby osławione archiwa, prezentowane w ubiegłorocznym referacie Marzeny Błach i Moniki Bryzek nt. potencjalnych miejsc pracy, wymagania, jakie stawia się tam ludziom starającym się o posadę wystarczyłyby do obdzielenia kilku małych przedsiębiorstw). By, zatem już na początku nie popaść w czarny pesymizm i nie dać się pogrążyć świadomości braku jakichkolwiek umiejętności, (co nie jest prawdą) warto zwrócić się ku przeciwnej stronie: małym miejscowościom i obszarom, które nie zostały do końca wyeksploatowane. Najlepiej zacząć poszukiwania od rodzinnego miasta (lub okolicznych miasteczek, jeśli pochodzimy z wielkiej metropolii). Jest to bardzo dobry sposób, gdyż właśnie tam, najczęściej brakuje wykwalifikowanych pracowników. By nie być gołosłownymi przytoczmy powszechną opinię prezentowaną przez wielu wykładowców i absolwentów nt. pracowników bibliotek na niższych szczeblach terytorialnych: ogromna ich większość to nie bibliotekarze i absolwenci naszego kierunku, ale np. poloniści, czy byli nauczyciele - osoby, które z pewnością nie mają tak fachowej i specjalistycznej wiedzy, jak bibliotekoznawcy, owszem, mogą potrafić katalogować czy też na tzw. "chłopski rozum" rozmieszczać zbiory, lecz o bardziej profesjonalnym podejściu do czytelników czy konserwacji zasobów możemy zapomnieć. To właśnie miejsce i słaby punkt, który powinniśmy wykorzystać. Oczywiście, nie oznacza to natychmiastowego sukcesu, często bywa tak, że liczy się obniżenie kosztów lub posiadane koneksje, nie zaś dobro placówki. Niestety, na to nie mamy na razie wpływu. Celowo użyłem słowa "na razie" gdyż miejmy nadzieję, że z czasem uda się rozbić mur niechęci i stereotypów zawodowych, o czym była mowa nieco wcześniej.

Warto również rozejrzeć się na samej uczelni, gdzie studiujemy/studiowaliśmy. Bardzo często studenci informacji naukowej i bibliotekoznawstwa są poszukiwani, chociażby do bibliotek wydziałowych.

Wymieniane wyżej sposoby, dotyczą głównie osób, które z tych czy innych względów preferują pracę dla jakiejś instytucji, nie możemy jednak zapomnieć, że istnieje także druga strona - coraz popularniejsze w dzisiejszych czasach samo-zatrudnienie. I nie chodzi tu bynajmniej o zakładanie własnej biblioteki, lecz np. wydawnictwa lub firmy infobrokerskiej. Choć to ostatnie nie jest w naszym kraju tak popularne jak w krajach Europy Zachodniej, to jednak już dziś możemy znaleźć reklamujące się w Internecie firmy, nastawione na poszukiwanie i sporządzanie raportów na zadany temat.

Z naszego punktu widzenia jest to o tyle istotne, iż w kształceniu bibliotekoznawczym coraz większy nacisk kładzie się, nie na bibliotekarstwo a właśnie na informację naukową, infobrokering, zarządzanie informacjami i odpowiednie ich przekazywanie. To kolejna z możliwości, jaką możemy wybrać i nie należy traktować Jej jako zła koniecznego i ostateczności. Samo-zatrudnienie, choć niełatwe, ma niewątpliwe zalety i pozwala w najbardziej z kreatywnych sposobów wykorzystać wiedzę, nabytą w toku studiów a także i własne, prywatne zainteresowania, oraz pasje. A co jeszcze istotniejsze, pozwala pokazać społeczeństwu, jak bardzo mylne jest myślenie, iż student bibliotekoznawstwa to z pewnością osoba, która w przyszłości pracować będzie w bibliotece, bo przecież gdzie indziej mogłaby pracować?

Zdaję sobie sprawę, iż przedstawione powyżej postulaty, koncepcje oraz rady nie wyczerpują wszystkich możliwości, jakie daje Nam nasz kierunek oraz nabywana wiedza, lecz, jak zaznaczyłem na samym początku wystąpienia, nie chodziło Mi o całkowite wyczerpanie tematu a bardziej o podanie kilku dość uniwersalnych a jednocześnie niezbędnych porad, jak odnaleźć się na rynku pracy i co zrobić z posiadanym dyplomem. Rezygnacja z bardziej "konkretnych" opisów firm i instytucji podyktowana została faktem, iż wymagania zmieniają się dość często i aby być na bieżąco należałoby regularnie śledzić oferty i potencjalne wakaty na dane stanowiska. Moja wizja zakładała bardziej "długofalowe" potraktowanie problemu, udzielenie porad, które są adekwatne nie tylko w środowisku bibliotekoznawczym, ale i każdym innym. Tym niemniej, starałem się także uwzględnić dodatkowe czynniki, wynikające ze specyfiki naszych studiów.

Mam nadzieję, że wygłoszony referat sprowokuje dyskusję na temat rynku pracy i naszych możliwości, a przede wszystkim, że dzięki tym kilku kluczowym metodom, każdy z Nas znajdzie wymarzone zatrudnienie, odnajdzie się w kapitalistycznej dżungli i z odwagą oraz świadomością wagi posiadanych umiejętności, wkroczy w świat jako dumny posiadacz dyplomu magistra informacji naukowej i bibliotekoznawstwa.